

Z POLSKI DO NAJWAŻNIEJSZEJ BIBLIOTEKI POLSKICH EMIGRANTÓW W WIELKIEJ BRYTANII

Dr Barbara Czarnecka, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Instytut Literatury Polskiej, Zakład Młodej Polski i Dwudziestolecia Międzywojennego

Do Londynu najwygodniej polecieć samolotem. Podróż metrem, linią Piccadilly, z zachodniolondyńskiego lotniska Heathrow do Biblioteki Polskiej zajmuje około czterdziestu minut, wysiadamy na stacji Hammersmith, stąd to już tylko kilka minut pieszo. Jeżeli przybywamy do Londynu autobusem, należy wysiąść na położonym na wschód od Heathrow dworcu Victoria. Podróż metrem jest tak długa jak z Heathrow, ale dojechać można na dwa sposoby: wybierając Piccadilly, albo District line.

Wzdłuż tych linii metra, właśnie pomiędzy Heathrow a Victoria Station znajdują się polskie "wysepki". Po wojnie były to, położone niedaleko Victorii, dzielnice Kensington, Południowy Kensington i Earls Court. Tu Polacy spotykali się (jak podczas wojny) w Ognisku Polskim i niedaleko położonych polskich kawiarniach i klubach. W tej okolicy znajdował się również odwiedzany licznie już podczas wojny kościół przy Devonia Road, z czasem polskie nabożeństwa zaczęły się odbywać także w niedalekiej bazylice Brompton Oratory. W polskiej dzielnicy (nazywanej również Quartier Polonaise) znajdowały się też polskie instytucje naukowe i oświatowe: Instytut Historyczny im. Generała Sikorskiego i powstała w czasie wojny Biblioteka Polska.

"Bibliotekę (...) tworzone niemal z niczego. Robili to ludzie skupieni wokół rządu Władysława Sikorskiego" ¹ Założono ją w roku 1942 z myślą o m.in. gromadzeniu poloników emigracyjnych, które po wojnie miały zostać przeniesione do niepodległej Polski. Gromadzono książki, broszury, czasopisma i rękopisy, rozbudowywano dział informacji dotyczący spraw polskich oraz katalogi i kartoteki biograficzne, tworzone warsztat naukowy dla coraz liczniejszych w Wielkiej Brytanii polskich uczonych.

Biblioteka trzykrotnie stanęła wobec groźby jej unicestwienia. Po raz pierwszy w roku 1945, kiedy władze brytyjskie cofnęły uznanie rządowi RP na Wypnaniu. Bibliotekę uratował wówczas masowy napływ do Anglii Polaków i powstanie wielotysięcznej emigracyjnej społeczności. Drugi kryzys nastąpił w 1953 roku, kiedy Brytyjczycy postanowili zlikwidować Polish University College, a razem z nim Bibliotekę. Zorganizowano wówczas zbiórkę podpisów pod petycją do Anglików w obronie zagrożonej placówki. Zebrano ponad dwadzieścia tysięcy podpisów i zażegnano w ten sposób projekt likwidacji. Jednak w 1965 roku nastąpił kolejny kryzys - władze brytyjskie cofnęły przyznane subwencje i zaproponowały Bibliotece włączenie jej księgozbioru do Działu Studiów Słowistycznych (właściwie rusycystycznych) Uniwersytetu w Birmingham. Zdolności dyplomatyczne Marii Danilewicz-Zielińskiej (kierowniczkii Biblioteki Polskiej w latach 1942 - 1973) i ponowny wysiłek społeczności polskiej zapobiegły realizacji tych projektów ².

Z biegiem czasu Polacy przenieśli się w inne dzielnice miasta, bardziej na zachód, wzdłuż linii metra District oraz Piccadilly. Nowe osiedla polskie powstały w Chiswick, w Acton oraz na Ealingu (stąd już niedaleko do Heathrow), który zaczął być utożsamiany z polską obecnością w Londynie. Na Ealingu i w okolicy do dziś mieszka duża liczba Polaków. W dzielnicy Hammersmith kupiono i wyremontowano kościół św. Andrzeja Boboli, który przejął funkcję pierwszej świątyni polskiej w Londynie. Przeprowadziła się także Biblioteka.

W 1977 roku nastąpiło uroczyste otwarcie Biblioteki Polskiej (już pod kierunkiem Zdzisława Jagodzińskiego) w nowej siedzibie, tj. w gmachu Polskiego Ośrodka Społeczno Kulturalnego w dzielnicy Hammersmith, położonej między Quartier Polonaise a nowymi rejonami zamieszkania Polaków. POSK pomieścił siedziby niemal wszystkich polskich organizacji społecznych i kulturalnych, oprócz Biblioteki Polskiej przeniósł się tutaj Polski Uniwersytet na Obczyźnie. Gmach został wyposażony w salę teatralną, pomieszczenia klubowe, kawiarnie i restaurację.

Przybysza z Polski atmosfera Hammersmith może rozczarować, szczególnie zaś kogoś kto spodziewa się spotkać tu dzisiaj patetyczne symbole polskości. Rzuca się w oczy, znajdujący się nieopodal POSK-u, sklepik, którego witrynę zamieniono w tablicę ogłoszeń. Znajdują się tu głównie ogłoszenia Polaków poszukujących

¹ S.S. Nicieja, *Latarnik z Feijo*, "Więź" 1993, nr 3, s. 84.

² Tamże, s. 84 - 86.

w Anglii pracy, lub oferty tutejszych pracodawców. Treść wielu ogłoszeń - "Każdą pracę przyjmę" oraz fakt, że przez cały dzień mają one wciąż nowych czytelników świadczą, że wizja Wielkiej Brytanii jako wyspy funtem płynącej nie straciła przez lata swojej aktualności. Niedaleko sklepiu mieszczą się polskie delikatesy. Takich w okolicy niemało - sklep jakby przeniesiony z polskiej prowincji, można tu kupić polskie masło, ogórki w occie i "polski" kisiel Dr. Oetkera...

Budynek Polskiego Ośrodka Społeczno Kulturalnego otwiera wyremontowane niedawno podwoje. Hol jeszcze kilka lat temu ciemny i przygnębiający teraz jaśnieje nową lamperią. Wejście tutaj daje złudę przebywania w kraju - pracownicy POSK-u są Polakami, korzystający z Ośrodka również, rozlegają się rozmowy w języku polskim. Bycie Polakiem nie jest tu niczym nadzwyczajnym: ani moje przedstawienie się panu recepcjonście, ani informacja, że przyjechałam z polskiego uniwersytetu i pragnę skorzystać ze zbiorów Biblioteki nie wywołują cienia przychylności. Powiedziałabym - wręcz przeciwnie. Sztucznie wykrochmalony kołnierzyk koszuli i książęca mina pozwalają odczuć, że mam do czynienia z księciem właśnie, który tylko dla niepoznaki objął posadę recepcjonisty i jest znużony narzucającymi się przyjezdnymi. Z rozmowy, którą mnie zaszczycono wynika, że tego dnia nie mam tu czego szukać ponieważ Biblioteka jest zamknięta. Czynna w poniedziałki i środy: 10.00 - 20.00, w piątki: 10.00 - 17.00, w soboty: 10.00 - 13.00, zatem we wtorki i czwartki nie. Całuję klamkę Biblioteki i odwiedzam restaurację. Restauracja, a raczej bar POSK-u żywo przypomina dobrze prosperującą małomiasteczkową gospodę, menu rozpina się między bigosem i schabowym, sztucze w kartonowym pudełku "po czymś" i w "wolnym dostępie".

Do Biblioteki wracam nazajutrz. Do jej pomieszczeń prowadzą z holu POSK-u elektronicznie blokowane drzwi, nikt niezauważony nie prześlizgnie się w jedną, ani w drugą stronę. Biblioteka (jej część dostępna dla czytelników) składa się z przechodniego pomieszczenia z katalogiem kartkowym, wypożyczalni, niedużej czytelnicy z częściowo wolnym dostępem do książek i (czego dowiaduję się już po powrocie do kraju) pracowni naukowej. Najpierw przeglądam katalog. Interesuje mnie Jerzy Pietrkiewicz, poeta, autor powieści, studiów i opracowań w języku angielskim, tłumacz, profesor literatury polskiej w Uniwersytecie Londyńskim (dziesięć książek wydanych w Wielkiej Brytanii, lub Stanach Zjednoczonych, które spotkały się z bardzo dużym uznaniem krytyki). Nie chodzi zatem o drugorzędного autora, ale o naukowca i pisarza, którego brytyjskie Who's Who odnotowuje trzydzieści publikacji. Pietrkiewicz (ur. 1916) przybył do Anglii w roku 1940, do dziś mieszka i pracuje w Londynie. Jednak Biblioteka Polska nie zgromadziła wszystkich jego tytułów. Widać, że od kilku lat nie uzupełniano księgozbioru o wznowienia czy wydania nowych wyborów poezji. Jeśli chodzi o Pietrkiewicza nie znajdę tu nic, do czego nie można by dotrzeć w bibliotekach krajowych. W wypożyczalni zamawiam czasopisma polskie wydawane w Wielkiej Brytanii i Szkocji w czasie wojny i po wojnie. Rewersy zostają szybko zrealizowane. W części otrzymuję duże, obwiązane sznurkiem paczki, w środku znajdują się rozsypujące się, poźółtkłe, płachty gazet. Papierowe okruchy nie wywołują entuzjazmu pań bibliotekarek, tym bardziej że korzystam z - jak mi polecono - ogólnodostępnej czytelnicy. Choć na wirtualnej stronie Biblioteki Polskiej znajduje się informacja, że pracownia naukowa otwarta jest dla naukowców i badaczy a korzystać w niej można z rękopisów i archiwów nie skierowano tam mojego, bądź co bądź specjalistycznego zamówienia. Pracuję zatem w niewielkim, w gruncie rzeczy dosyć gwarnym pomieszczeniu publicznej czytelnicy. Wpada się tutaj, aby przejrzeć aktualną "Wyborczą", sprawdzić czy jest ktoś znajomy. Czasopisma z archiwum nie są tu chyba na porządku dziennym.

Jadwiga Szmidt, pod której kierownictwem obecnie znajduje się Biblioteka Polska pisze: "Działalność informacyjna należy do najważniejszych prac Czytelnicy Naukowej. Nie tylko polscy, również obcy naukowcy, pisarze i publicyści z całego świata, a także dziennikarze telewizyjni i prasowi korzystają ze zbiorów i na ogół zawsze [zatem "na ogół" czy "zawsze"? - B. Cz.] otrzymują poszukiwane materiały. Dla Polaków z Kraju (szczególnie przyjeżdżających przed 1990 roku [pisownia oryginalna - B. Cz.]) ważna jest możliwość dostępu do wszelkich poszukiwanych publikacji, których nie ma w Polsce."³

³ Szmidt Jadwiga: *Zbiory polskie w Londynie*. W: "EBIB Elektroniczny Biuletyn Informacyjny Bibliotekarzy" [online]. 2003 nr 50 [dostęp listopad 2003]. Dostępny w World Wide Web: : <http://ebib.oss.wroc.pl/2003/50/londyn.php>. ISSN 1507-7187

"...ważna jest możliwość dostępu do wszelkich poszukiwanych publikacji, których nie ma w Polsce".... Z czterech zamówionych przeze mnie w Bibliotece Polskiej tytułów czasopism żadne nie było w komplecie. Nie dziwi to wobec okoliczności ich wydawania i czasu jaki upłynął. A jednak zaskakuje wobec rzeczywistości krajowej. Dwutygodnik "Jestem Polakiem" (Londyn, 1940 - 1941) reprezentuje w Bibliotece Polskiej kilkanaście, dosłownie rozsypujących się, niekompletnych numerów. W Bibliotece Narodowej czy Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego znaleźć je można w znacznie lepszym stanie i większej ilości. Całkowicie rozczarowuje zbiór "Skrzydeł", czasopisma lotników polskich wydawanego od 1940 roku najpierw "Somewhere in England", potem w Blacpool, Edynburgu, Londynie. Najbogatszy zbiór "Skrzydeł" posiada Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego i Biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego, jednak i tam brakuje numerów początkowych i końcowych. Oczekiwanie, że odnajdę je u źródła okazało się całkowicie na wyrost. Udaje mi się jednak znaleźć nieobecny w zbiorach toruńskiego Archiwum Emigracji BUMK numer londyńskiego miesięcznika "Przegląd Polski" (1946 - 1949). Moja satysfakcja okazała się jednak tym mniejsza, że po pewnym czasie trafiłam na niego również w bibliotekach warszawskich.

Pytam jeszcze o pamiątki związane z osobą i twórczością Jerzego Pietrkiewicza. Wszak od ponad sześćdziesięciu lat związany jest z Londynem, a jego biografia naukowa i artystyczna stały się symbolem sukcesu na miarę Conrada. Mam nadzieję obejrzeć zdjęcia, zobaczyć rękopisy. Niczego takiego nie ma jednak w Bibliotece. Owocna pod tym względem okazuje się wizyta na Hampstead, w wiktoriańskim mieszkaniu Pietrkiewicza. Jak twierdzi poeta, Biblioteka Polska nie była dotąd zainteresowana jego osobistym archiwum.

Kwerenda w Bibliotece Polskiej nie należała zatem do najbardziej udanych. Musiała zrodzić konstatację, że większą operatywność w zakresie pozyskiwania i uzupełniania zbiorów wykazują biblioteki krajowe, i że to krajowe archiwa staną się wkrótce przyczołkami informacji na temat dziejów polskiej emigracji. Nie wróży to dobrze Bibliotece, którą zwykło się uważać za placówkę bardziej naukową, a mniej publiczną. Z drugiej strony pamiętać trzeba, że Biblioteka swoim profilem musi odpowiadać społecznemu zapotrzebowaniu (stąd coraz bogatsze zbiory literatury popularnej). Przy ciągle zmniejszającej się liczbie polskich czy wyłącznie polskojęzycznych czytelników, przy presji czytelnictwa masowego trudno zachować naukową elitarność.

Gdzież, Panie Dzieju, czasy kiedy Biblioteka Polska pod kierownictwem Marii Danilewicz - Zielińskiej stawała się miejscem literackich i politycznych dyskusji oraz twórczych inspiracji sięgających poza granice Anglii?